cena numeru 25 gr.

KRAKOWSKI GŁOS PRAWDY

Czasopismo niezależne i bezpartyjne

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Redakcja i Adm.: Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

Rok I. Kraków, 1 czerwca 1932 Nr. 3

Krzyk o wolność obdzierania obywateli.

Kryzys gospodarczy ustabilizował się silnie i jakby na trwałe, nie widać żadnych oznak poprawy. Niepokój o jutro ogarnia każdego człowieka, tembardziej, że na właściwą i niezawodną drogę do przezwyciężenia ciężkich trudności gospodarczych ludzkość jeszcze nie weszła. — Szuka tylko tej drogi po omacku.

Przedstawiciele przemysłu w państwach kapitalistycznych gorączkowo urabiają opinję — jakoby tylko nawrót do wolnej kapitalistyczno-prywatnej gospodarki przyniósł ze sobą polepszenie sytuacji. Bronią więc energicznie zasad liberalizmu gospodarczego — domagają się wolności gospodarczej, niekrępowania ich gospodarki przez państwa. — W szczególności chodzi im o wolność prywatnej inicjatywy gospodarczej, o niekrępowanie zrzeszania się sfer produkujących, o swobodne „kształtowanie się" cen, o wolność umów o pracę. Rzecby można: co to za wszechmocni i pewni siebie ludzie, chcą tylko wolności dla swego działania, a już, oparci o tę wolność, niekrępowani, ułożą stosunki gospodarcze, tak, że kryzys zniknie niezawodnie. Czyżby rzeczywiście przynajmniej chcieli dobrobytu dla ogółu ludności, czy tylko może dla siebie?

Chcą swobody dla swej prywatnej inicjatywy. Coby to znaczyło? Czy chcą zakładać przedsiębiorstwa takie, jakie uważają za korzystne, zdobywać i rozszerzać rynki zbytu dla swych wyrobów, gromadzić bogactwa z różnych stron świata i — oczywiście — płacić państwu od swych zwiększonych przez to dochodów poważne sumy podatków?

Po odkryciu Ameryki i drogi morskiej do Indyj Wschodnich kupcy i przemysłowcy zachodnio- i środkowo-europejskich krajów, zwłaszcza angielscy i holenderscy rozwinęli rzeczywiście na ogromną skalę swą inicjatywę. Między innemi zakładali towarzystwa — kompanje handlowe — które zwoziły do swego kraju olbrzymie bogactwa z za morza, zdobywały nawet obce ziemie dla swych państw. Wszak prywatne towarzystwo, kompanja wschodnio-indyjska, zawładnęło częścią Indyj Wschodnich, które to ziemie przeszły potem pod zarząd państwa i Indje Wschodnie stały się w ten sposób kolonją i źródłem bogactwa Anglji.

Czy zatem obecnie przemysłowcom chodzi o niekrępowanie ich inicjatywy w kierunku wyszukiwania i zdobywania dróg i terenów dla ich gospodarczej ekspansji?

Sprawa ma się całkiem — odwrotnie. I przedstawia się niewesoło.

Państwa otoczyły się wysokiemi murami celnemi, liczne z nich zaprowadziły ostre ograniczenia i zakazy przywozu różnych artykułów. W ten sposób nietylko rynki wewnętrzne poszczególnych państw zostały zabezpieczone przed konkurencją zewnętrzną, ale i przemysłowcy otrzymali potężny i niezawodny środek do obdzierania ludności wewnątrz państw, bo niesłychanie wysokie cła ochronne i inne ograniczenia importowe ochraniają i zabezpieczają ich zyski. Przedsiębiorcy przemysłowi jednych państw są zabezpieczeni przed konkurencją przedsiębiorców innych państw, to też wyroby swe sprzedają po wygórowanej cenie.

Ale na tem jeszcze nie koniec.

Dla przedsiębiorców nie jest miłą wzajemna konkurencja, bo konkurencja wpływa na obniżkę cen towarów. Na to mają sposób wielcy przedsiębiorcy. Usuwają konkurencję tą drogą, że wytwórcy tego samego towaru zawierają umowy, tworząc jeden związek — kartel, syndykat — i będąc jedynym sprzedawcą tego towaru, cenę jego podnoszą jak najwyżej. Zabezpieczeni na zewnątrz ochronnym murem ceł, oraz innemi ograniczeniami i zakazami przywozowemi, wznoszą sobie wewnątrz państwa silną fortecę przeciw spożywcom, przeciw ludności tego państwa. Spożywcy są zupełnie od nich zależni.

Jak z tego widać, przedsiębiorcy w dzisiejszych czasach nie okazują przedsiębiorczości i inicjatywy do ściągania bogactw do swego kraju, ale przeciwnie — żerują na jego ludności.

A jakiejże to wolności potrzeba im do tego? Ba! żeby to tylko wolności! Potrzeba im silnej ochrony, silnej opieki ze strony państwa: jak najwyższych ceł ochronnych i zakazów przywozu na takie artykuły, jakie oni wyrabiają, następnie — różnych przywilejów, koncesyj, subwencyj, premij wywozowych, ulg kolejowych, ulg podatkowych, kredytu publicznego, zamówień państwowych... Coraz donioślej domagają się tego od państw. W rzeczywistości więc chodzi im o — niebywałą protekcją państwową, o niebywałe uprzywilejowanie, a nie o liberalizm. Bez tej protekcji żywot ich byłby złamany.

Do czego jednak potrzebne im są wolności, których się domagają?

Wiemy, do czego prowadzi wolność zrzeszania się producentów w kartele, wiemy, jak wygórowane są ceny kartelowe, wiemy, jak się to one „kształtują".

A wolność zawierania umów o pracę — do czego jest przemysłowcom potrzebna? Wiadomo do czego... I tak już głodowe płace robotnicze — chcieliby jeszcze obniżyć...

Wypompować jak najwięcej zasobów materjalnych ze społeczeństwa — to ich cel. Trzeba im tylko wolności do tego, wolności do obdzierania obywateli.

Natomiast życie społeczeństw wymaga uwolnienia się z kleszcz przywilejów gospodarczych, które pewnej sferze ludzi przynoszą korzyści, ale także dławią całe społeczeństwa.

Jakże ślicznie i pogodnie mówił na zjeździe samorządu gospodarczego Rzpltej Polskiej, który się odbył przed miesiącem w Warszawle, prezes warszawskiej Izby przem.-handl., b. minister p. inż. Czesław Klarner, wypowiadając następujące słowa:

„...pragniemy dać wyraz niezłomnemu przekonaniu, że ustrój, oparty o zasadę własności prywatnej i **wolności gospodarczej**, stanowi podłoże, na którem wykształciły się cała kultura i cywilizacja naszej ery..."

Cóż jednak z tego, kiedy nie zastanawiał się nad tem, czy kryzys gospodarczy, rujnujący ludzkość, w zastraszający sposób srożące się bezrobocie, powszechne ogromne zubożenie ludności, nędza i głód miljonów i miljonów ludzi — powstały również na podłożu ustroju, opartego o zasadę niekrępowanej własności prywatnej i wolności gospodarczej... Nie zastanawiał się nad tem, czy ustrój ten nie jest przyczyną obecnych klęsk społecznych, czy ustrój ten — gdyby był wbrew naturalnym prawom rozwoju życia społecznego utrzymywany — nie grozi ludzkości jeszcze większą katastrofą.

Emmol.

* * *

Szan. Czytelnikom, którzy nie czytali 2-go Nru „Krakowskiego Głosu Prawdy" zwracamy uwagę, iż w zamieszczonym w nim artykule p. t. „W jaki sposób ulżyć nędzy ludzkiej?" wykazaliśmy, jak wygórowane ceny kartelowe niszczą ogół ludności — ogół spożywców, nieskartelizowane gałęzie przemysłu, rzemiosło i handel. Stwierdziliśmy, iż wydatna obniżka cen kartelowych ew. zniesienie karteli może ożywić nasze życie gospodarcze i poprawić warunki bytu ogółu ludności. Numer ten można jeszcze nabyć w naszej Administracji. *Redakcja.*

Co jest najważniejsze w rządzeniu państwem?

Każde społeczeństwo, a przynajmniej ta jego część, której walka o byt i kawałek chleba nie pochłania całej energji, a pozostawia nieco czasu na zastanawianie się nad zachodzącemi wokoło zjawiskami, dzieli się na grupy w znaczeniu politycznem — na partje. Cementem, spajającym poszczególne grupy, może być albo wspólna idea: narodowa, religijna, prawno-polityczna, albo też zawodowy czy klasowy interes. Oprócz tych zasadniczych rodzajów ugrupowań politycznych znamy jeszcze rodzaj inny polegający na zrzeszeniu się koło jednostki takiej która umiała we właściwej chwili wygłosić właciwe hasło, działające na wyobraźnię mas.

Dla zwolenników ostatniego rodzaju ugrupowania decydującym jest stan faktyczny sprawowania władzy przez ową jednostkę, przekonania zaś tej jednostki, postawionej na piedestale i czczonej, jak wyrocznia, są dla nich przeważnie obojętne. Ważnym jest sam fakt, że wódz te przekonania posiada, a już przez to samo muszą być one zbawienne i ze wszystkich najlepsze. U zwolenników tego rodzaju politycznego ugrupowania oczywiście interes klasowy odgrywa również pierwszorzędną rolę, nie jest to jednakinteres klasowy czy zawodowy, ale czysto indywidualny, osobisty, oparty na przeświadczeniu, że jednostka, stojąca na czele potrafi się odwdzięczyć za okazane jej poparcie, a wdzięczność ta objawi się w udzieleniu zwolennikom jej cząsteczki władzy, czy w ułatwieniu im zarobkowania, czy też w jakikolwiek inny sposób. Gdy ugrupowanie takie w jakimkolwiek państwie jest liczniejsze od ugrupowań, wówczas oparty na niem system rządzenia siłą faktu zmienia się na dyktaturę, a jednostka stojąca na czele staje się dyktatorem, przyczem dyktatura nie liczy się z przekonaniami, choćby najsłuszniejszemi opozycyjnej mniejszości.

Poza opisanemi trzema rodzajami ugrupowań politycznych istnieją jeszcze ludzie, na szczęście najmniej liczni, których naczelną zasadą jest opowiadanie się za zasadami tych jednostek, które w danej chwili są przy władzy. Gdy tylko jednostka taka czy to z własnej i nieprzymusowej woli z władzy rezygnuje, czy też zmuszoną jest do ustąpienia, a nowa obejmuje jej placówkę, to za-sady wyznawane przez nową władzę stają się odrazu miarodajnemi dla zwolenników polityki „chorągiewki na dachu". Znamy wszyscy osoby, które potrafiły piastować kolejno mandaty poselskie z ramienia różnych partji o krańcowo przeciwnych poglądach i przekonaniach.

W artykule tym nie chodzi wcale o krytykę takiego, czy innego systemu rządzenia. Każdy system posiada i dobre i złe strony, a ideałów na świecie niema. Naszem jedynem życzeniem jest to, aby dobrze rządzono, aby całemu społeczeństwu egzystencję w obecnych, tak ciężkich czasach ułatwiano, a nie utrudniano.

W tym celu partja, stojąca u steru rządów, musi na kierownicze stanowiska wysuwać zarówno odpowiednio uzdolnionych, jak i fachowo przygotowanych ludzi. Wszystkim chyba wydałoby się paradoksalnem, gdyby ministrem komunikacji mianowano doktora medycyny, ministrem rolnictwa-prawnika, ministrem zdrowia publicznego agronoma, a ministrem sprawiedliwości inżyniera-mechanika, ponieważ każdy rozumie, że tylko inżynier może objąć całokształt spraw, związanych z ministerstwem komunikacji, jedynie prawnik i to wybitny posiada kwalifikacje na ministra sprawiedliwości, agronom na ministra rolnictwa, a lekarz na ministra zdrowia publicznego. Od tej zasady dobrych i sprawnych rządów odstępować nie wolno. Jeżeli grupa, stojąca u władzy, nie posiada pośród swych członków lub sympatyków jednostki odpowiedniej do objęcia tego czy innego stanowiska, to winna raczej powierzyć je osobie politycznie niezaangażowanej, niż osobie, może bardzo dla grupy z tych czy innych względów zasłużonej, lecz nie mającej warunków, niezbędnych do fachowego i sprężystego kierowania powierzonemi jej sprawami.

W gospodarce państwowej winny obowiązywać te same zasady co w prywatnej. Gdy jakiekolwiek przedsiębiorstwo prywatne, dajmy na to, fabryczne, zaczyna iść źle i dawać deficyty to jego rada nadzorcza bada przyczyny tego stanu rzeczy, szuka środków zaradczych, usuwa ewentualnie odpowiedzialnego kierownika, gdy ten nie wykazał dostatecznej sprężystości i inicjatywy.

Wynagrodzenie za pracę dla bezrobotnych

w zrozumieniu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

W dobie ostrego kryzysu i bezrobocia, każda pomoc okazywana bezrobotnym czy to w formie zasiłku, czy to w formie dania możności zarobku jest pożądaną i cenną. Ten drugi rodzaj pomocy specjalnie nęci bezrobotnych pracowników umysłowych, których liczba nietylko nie maleje lecz stale wzrasta, a którym po wyczerpaniu prawnie im przysługującego zasiłku na wypadek bezrobocia, trudniej przychodzi zwracać się do instytucyj bądź prywatnych, bądź samorządowych o zapomogę w gotowiźnie, lub w naturze.

Nic zatem dziwnego, że zapowiedź Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zatrudnienia przez pewien czas kilkudziesięciu bezrobotnych pracowników umysłowych powitana była z entuzjazmem i że podaż znacznie przewyższyła popyt. Praca nie wymagała żadnych specjalnych uzdolnień i fachowych wiadomości, gdyż chodziło jedynie o sporządzenie kwitów, za któremi P. Z. U. W. pobiera należności za przymusowe ubezpieczenie budynków od ognia i którę w ręku ubezpieczonego stanowią dowód ubezpieczenia, a tem samem dokument uprawniający do otrzymania odszkodowania w wypadku pożaru. Prócz kwitów należało sporządzić t. zw. listy imienne. t. j. spisy wszystkich ubezpieczonych właścicieli nieruchomości każdej gminy. Bezrobotni otrzymywali wykazy gmin, z których przepisywali na kwity imię i nazwisko płatnika, jego miejsce zamieszkania, numer nieruchomości, sumę ubezpieczenia i wysokość składki ubezpieczeniowej. Za sporządzone w ten sposób kwity i listy miano początkowo płacić po 3 i 1/2 grosza od każdej pozycji, t. j. od każdego ubezpieczonego, które to honorarjum zredukowano do 2 i 1/2 grosza. Prócz opisanych czynności powierzono bezrobotnym jeszcze t. zw. kluczowanie, polegające na tem, żeby przy zredukowaniu oszacowania nieruchomości o pewien oznaczony procent, sami określali przy pomocy doręczonego klucza, zredukowaną stawkę za ubezpieczenie i przypadającą od niej opłatę stemplową. Za tę czynność połączoną jeszcze z t. zw. uzgodnieniem, t. j. sprawdzeniem, czy suma przekluczowanych premji, wykazanych na poszczególnych kwitach, równa się przekluczowanej ogólnej, od każdej gminy przypadającej należności, dodano jeszcze po 3 grosze, tak że łącznie płacono po 5 i 1/2 gr. od pozycji.

Wprawdzie rachujący i szybko piszący pracownik mógł w przeciągu 10 godzin dziennej pracy zarobić około Zł. 4 dziennie, a więc do zł. 120 miesięcznie. Nie było to dużo, lecz dla zupełnie jakiejkolwiek roboty pozbawionych stanowiło dochód nie do pogardzenia.

Wszystko byłoby tu w porządku, gdyby nie zakulisowa strona tej sprawy, którą w nieco odmiennem świetle stawia „dobre chęci" P. Z. U.W. Sporządzanie powyżej opisanych kwitów i list jest dla Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych koniecznością i pracę tę w latach ubiegłych spełniali urzędnicy Zakładu, jako oddzielnie opłacaną robotę pozabiurową za cenę 7 groszy od pozycji. W roku bieżącym urzędnicy doszli do przekonania, że jest to niewystarczające honorarjum i zażądali 8 groszy. Kierownictwo P. Z. U. W. na podwyżkę zgodzić się nie chciało, a wobec nieustępliwości swych pracowników oddało pracę bezrobotnym, po cenie, jak zaznaczono wyżej 5 i pół grosza, zaoszczędzając w ten sposób przy 200.000 pozycji (jeżeli nie więcej), co najmniej około Zł. 3.000.—. Trudno więc pogodzić pojęcie pomocy w udzieleniu zajęcia bezrobotnym ze zrobieniem jak to w danym wypadku miało miejsce, dobrego interesu, to bowiem posiada więcej cech wykorzystania smutnej ich sytuacji. *Bezrobotny.*

Odpowiedź na artykuł p. t.

Działalność agentów ubezpieczeniowych w świetle prawdy.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W Nr. 2 „Krakowskiego Głosu Prawdy" p. Leo Frieman, nawiązując do artykułu mego w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 29. IV. br., a właściwie do tytułu „Działalność agentów ubezpieczeniowych w Polsce i środki zabezpieczenia ludności przed nadużyciami", stwierdzam, że chodzi mi specjalnie o wytykanie nadużyć popełnianych przez agentów i o reklamę dla biur ubezpieczeniowych.

Celem bezstronnego oświetlenia tej sprawy pozwalam sobie zakomunikować WPanu co następuje.

1) Tytuł mego artykułu, doręczonego redakcji „I. K. C." brzmiał „Propaganda ubezpieczeń i pośrednictwo asekuracyjne w Polsce" i został bez mej zgody i wiedzy, a więc samowolnie zmienionym.

Chodziło mi jedynie o ochronę interesów osób ubezpieczonych i cytowałem również przykłady tendencyjnego interpretowania umowy na niekorzyść klijenta przez jedno z naszych Towarzystw Ubezpieczeń, a nie przez agenta. Redakcja „I. K. C." odnośne ustępy, również bez mej wiedzy, skreśliła, a to skreślenie z równoczesną zmianą tytułu, mogło istotnie wywołać wrażenie, że chodzi mi wyłącznie o wzbudzenie nieufności do agentów.

Posądzanie mnie o chęć robienia reklamy dla biur ubezpieczeniowych nie wytrzymuje krytyki choćby z tego jednego względu, że sam takiego biura nie posiadam i w żadnem z nich nie jestem zainteresowanym. Swą działalność asekuracyjną rozpocząłem od ciężkiej pracy asekuracyjnej, takiej właśnie, o której pisze p. Frieman, następnie zaś zajmowałem różne stanowiska w Towarzystwach, aż do kierowniczych włącznie. Ta praktyka dała mi możność poznania różnych ciemnych stron fachu ubezpieczeniowego i owocami mego doświadczenia chciałem podzielić się z szerszem gronem czytelników.

Inż. Władysław Brauman

Zjazd Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

Dnia 28 maja odbył się w Krakowie w sali Stow. Robotniczych przy ul. A. Potockiego zjazd okręgowy Stronnictwa Ludowego, w którym wzięli udział posłowie Witos, dr Kiernik, Pawłowski, Madejczyk, Brodacki, Krzciuk, Stachnik, Piróg, Roj, senator dr Leon Marchlewski, b. poseł Lasocki, b. posłowie Putek, Szczepański, Gruszka, Opolski i przedstawiciele powiatów Małopolski. Sprawozdanie z działalności Zarządu Stronnictwa w Małopolsce za czas od unifikacji stronnictw ludowych do dnia 15 maja 1932 złożył prezes Zarządu poseł Witos. Referaty wygłosili: sprawy polityczne p. Witos, gospodarcze p. Pawłowski, organizacyjne dr Putek.

Nad każdym z referatów przeprowadzono dyskusję, poczem zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu na Małopolskę: prezesem Zarządu wybrano jednogłośnie p. Witosa.

W uchwalonych rezolucjach Zjazd domaga się natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów oraz zmiany systemu rządów. Zjazd wzywa swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie do opuszczenia obecnego Sejmu na znak protestu przeciwko obecnemu systemowi rządzenia, za katastrofalny stan w Państwie zjazd składa w całości winę na sanację. Zjazd domaga się prowadzenia takiej polityki zagranicznej, któraby nietylko wzmocniła istniejące sojusze stałe i zaznaczyła głęboką pokojowość Polski zarazem nawiązywała przymierza odpowiadające godności i potędze Państwa, jako demokratycznej Rzeczypospolitej.

Publiczność a agent ubezpieczeniowy

Na gościnnych łamach 2 n-ru „Krakowskiego Głosu Prawdy" znalazł możność wypowiedzenia swoich uwag, spostrzeżeń i skarg agent ubezpieczeniowy, jeden z tych, którego los rzucił na tę ciężką i ciernistą, posiadającą jednak pewien specyficzny urok drogę agenta ubezpieczeniowego.

Praca to ciężka, niewdzięczna i przez większość ludzi niedoceniana lub źle rozumiana. A jednak mrówcza praca agenta ubezp. buduje gmachy towarzystwom ubezpieczeń, a publiczności daje możność zabezpieczenia siebie wzgl. swego mienia od nieszczęśliwych wypadków, a w razie szczęśliwego dożycia przez ubezpieczonych pewnego wieku zabezpiecza resztę ich żywota i usuwa ich troskę o niepewne losy starości

Czem więc tłumaczy się fakt, że stanowisko agenta ubezp. jest tak mało cenione i szanowane u nas? Dlaczego człowiek ten, tak pracowity i ruchliwy, nie znajduje należytego poparcia i zrozumienia u publiczności? Tkwi to w tem, że większość publiczności nie rozumie, czem jest ubezpieczenie i jak ważny jest jego cel, a nie rozumiejąc idei ubezpieczeń, nie rozumie i nie ceni też pracy agenta ubezpieczeniowego. Są kraje, gdzie agent jest bardzo szanowany, gdzie zawieranie ubezpieczeń jest czemś naturalnem i niepotrzebującem dłuższych tłumaczeń i zaleceń. U nas do tego jeszcze nie doszło.

Ale przynajmniej jedną prośbę mam jako agent ubezp. do Szan. Publiczności. Dla zastępców zakładów ubezpieczeń proszę o trochę uprzejmości i wyrozumiałości, proszę o wysłuchanie ich propozycyj i objaśnień. To nic nie kosztuje, przydać się może i przyda na pewno, agentom zaś doda psychicznej odporności na dzisiejsze ciężkie czasy i przyczyni się do uratowania ich od ostatecznego zniechęcenia się do pracy.

Leo Frieman.

O kapitały na prywatny ruch budowlany.

Izba budowniczych w Krakowie złożyła na ręce wojewody krakowskiego memorjał w aktualnej sprawie ożywienia ruchu budowlanego. W memorjale tym znajdujemy na wstępie krytykę ustawy o rozbudowie miast z roku 1925, która to ustawa kapitały, mające służyć do wywołania i zasilenia ruchu budowlanego, skierowała w stronę gmin i spółdzielni, zamiast zasilać i podtrzymywać inicjatywę prywatną. Kapitały te, skierowane w kierunku prywatnej inicjatywy, byłyby wydobyły na jaw bezużytecznie schowane prywatne kapitały i w części przynajmniej uczyniłyby zadość powszechnym życzeniom i potrzebom.

Dalej memorjał wspomina, że Zakłady Ubezpieczeniowe Społeczne budowały w ostatnich latach wielkie bloki mieszkaniowe, stwarzając tem fikcję ruchu budowlanego. Kwoty miljonowe, rozdzielone między prywatnych, wypłacone tylko na wykończenie budowy w odpowiednich ratach, najpierw jako pożyczki budowlane, później zamieniane na długoterminowe hipoteczne, zasiliłyby znacznie rynek pieniężny, zaś dla samych zakładów miałyby wielkie znaczenie, gdyż kapitał inwestowany przez Z. U. S. we właściwych budynkach staje się zamrożonym i o wątpliwem oprocentowaniu, natomiast rozdzielony w formie mniejszych pożyczek i należycie zabezpieczony jest zwrotnym i płynnym. Do Zakładów powyższych, jak również i Kas Oszczędności pochodzących powinny być zastosowane postanowienia art. 25 i 26 ust. o rozbudowie miast, przyznające budującym cały szereg korzyści, jak ulgi podatkowe, zwolnienie od należytości stemplowych i t. d. Pożyczki z lokat Z. U. S. pochodzące, mogą snadnie i bez uszczerbku dla Zakładów Ubezpieczeniowych być oddawane osobom prywatnym na 4 i pół procent.

Doświadczenia, poczynione od czasu wydania ustawy o rozbudowie miast, wykazują, że prywatni budują taniej, prędzej i bardziej celowo, jak również i administracja gotowych budynków kosztuje ich taniej, niż jakąkolwiek instytucję, i tylko te względy winny stanowić wytyczne przy rozważeniu zmian ustawy w kierunku forytowania przedewszystkiem ruchu prywatnego. W Zakładach Ubezpieczeniowych jesteśmy świadkami olbrzymiego aparatu technicznego i administracyjnego, co w wysokim stopniu podraża koszta budowy i odbija się na wysokości czynszów. Również i stosowanie szablonowych projektów na wielkie bloki budowlane mija się z celem, gdyż jak uczy praktyka, nie stwarza zdrowych, higjenicznych i tanich mieszkań, które trudno będzie w przyszłości wynająć i zapewnić Zakładom należytą dochodowość od zainwestowanych w tych budynkach kwot. Bardzo ważną również dla uzyskania niższych czynszów jest sprawa trwania amortyzacyjnych pożyczek. Dzisiaj fundusz budowlany B. G. K. udziela tych pożyczek na 10, a w rzadkich wypadkach na 17 lat — skutkiem czego rata amortyzacyjna jest wysoką i powoduje wysoki czynsz. Spłata tej samej pożyczki, rozłożona na lat 35 do 40, musi spowodować znaczne obniżenie raty amortyzacyjnej, a w dalszym ciągu i czynszów 30 do 40 proc. obecnej dochodzące, umożliwi ruch budowlany, da odpowiednią ilość zdrowych, tanich, bez wysiłku osiągalnych mieszkań, zmniejszy bezrobocie, a w związku z tem wywoła ogólną poprawę stosunków gospodarczych.

W sprawie kredytów dla rzemiosła

Z Izby Rzemieślniczej w Krakowie komunikują: W Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się konferencja, na której reprezentacja rzemiosła, a mianowicie Rada Izb Rzemieślniczych w osobach prezesa, senatora Wiechowicza, oraz dyrektora p. M. Grzybowskiego, przy uczestnictwie przedstawiciela Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego p. posła Idzikowskiego oraz Prezesa Centralnego Związku Rzemieślników Żydów p. Ch. Rasnera, omawiała szczegóły akcji kredytowej dla Rzemiosła ze strony Państwa. P. dyrektor Konderski, który przyjął delegację w imieniu Banku, oświadczył, że postulaty rzemiosła w zakresie kredytowym są w zupełności uzasadnione, tembardziej, że jak stwierdzono, kredyty rzemieślnicze wykazują wysoki stopień płynności, dzięki czemu Bank udzielając ich uzyskuje sobie solidnego klijenta. Bank opracowuje w tej chwili akcję kredytową na drugi kwartał bieżącego roku i należy się spodziewać, że interesy rzemiosła będą już w tym okresie częściowo uwzględnione. W Głównej Komisji oraz w komitetach prowincjonalnych zasiadać będą przedstawiciele rzemiosła.

Projekty nowych podatków.

W najbliższych dniach w Związku Miast Polskich odbędzie się konferencja, poświęcona omówieniu projektu ustawy o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym oraz projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych i kosztów opieki społecznej.

Projekty te opracowane są przez komisję usprawnienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady Ministrów. Związek Miast Polskich powołany jest obecnie do zaopinjowania tych projektów.

Postulaty Izb Przemysłowo-Handlowych

Dnia 27 maja odbył się w siedzibie Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie zjazd Związku izb Przemysłowo - Handlowych R. P.

Zjazd dokonał wyboru 5 delegatów Związku Izb do Stałej Komisji Porozumiewawczej Izb Przemysłowo- Handlowych Rolniczych i Rzemieślniczych, powołanie której do życia zostało uchwalone na 1 Zjeździe Samorządu Gospodarczego, odbytego w dniu 26 kwietnia br. W związku z zamierzonem utworzeniem Centrali Zakupów Kas Chorych zjazd postanowił temu projektowi kategorycznie sprzeciwić się jako szkodliwemu dla interesów ogólno gospodarczych.

Pozatem zjazd zajmował się skutkami dotychczasowej naszej polityki drogowej, zwracając uwagę na znaczne skurczenie się w r. ub. ilości pojazdów mechanicznych oraz na niestojące w żadnym stosunku do potrzeb zmniejszenie się funduszów na utrzymanie i rozbudowę dróg, co zostało spowodowane minimalnemi wpływami Państwowego Funduszu Drogowego, z uwagi na jego wadliwą konstrukcję. W związku z tem zjazd podkreślił potrzebę możliwie natychmiastowego zrewidowania całokształtu polityki drogowej przy czynnem współdziałaniu sfer gospodarczych.

Uznając za wysoce szkodliwą odrębność ustawodawstwa gospodarczego w wojew. Śląskiem, zjazd uchwalił zalecić Izbie w Katowicach i w Bielsku dołożenie wszelkich starań w celu przyśpieszenia unifikacji ustawodawstwa gospodarczego.

Związek Izb podniósł potrzebę jaknajszybszego ogłoszenia wykazu surowców i półfabrykatów niezbędnych dla rozwoju przemysłu krajowego, których sprzedaż na rachunek firm zagranicznych podlegałaby opodatkowaniu od prowizji. Projekt wykazu takich artykułów, opracowany przez specjalną komisję. Zw. Izb uchwalił przedstawić Ministerstwu Skarbu.

Wreszcie Zjazd powołał komisję specjalną do rozpatrzenia opracowanego przez komisję Kodyfikacyjną projektu księgi IV prawa egzekucyjnego o zabezpieczeniu.

Izby przemysłowo-handlowe chcą prowadzić rejestr handlowy.

Związek Izb przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej Polskiej czyni starania w kierunku przekazania poszczególnym Izbom handlowym prowadzenia rejestru handlowego, wychodząc z założenia, że rejestry przy sądach ze względu na przeciążenie sądów nie odpowiadają wymogom życia, Izby handlowo-przemysłowe zaś prowadzą kataster przedsiębiorstw swego okręgu.

Opracowany przez Izbę warszawską projekt ustawy o przekazaniu Izbom prowadzenia rejestru handlowego, oparty jest na zasadach, zbliżonych do organizacji hipotecznej.

Przewidziany jest wydział rejestru handlowego, w skład którego wchodzą: pisarz rejestrowy sędzia okręgowy i sędzia handlowy.

Dochody i wydatki Państwa w kwietniu.

Pierwszy miesiąc nowego roku budżetowego przyniósł pewną poprawę sytuacji skarbowej. Dochody wzrosły w porównaniu z poprzednim miesiącem o 15.415.000 do kwoty 194.888.000 zł. a równocześnie wydatki zmniejszyły się o 52.294.000 zł. do 198.930.000 zł. Deficyt budżetowy za kwiecień br. wyrażał się przeto niewielką cyfrą 4.102.000 zł., gdy w marcu br. wynosił 44.811.000 zł. a w kwietniu 1931 r. — 21.140.000 zaznaczyć jednak należy, że Skarb Państwa wykorzystał w kwietniu br. 30 milj. zł. kredytu bezprocentowego w Banku Polskim, która to kwota zgodnie z ustawą skarbową zaliczona została na dochód skarbu.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków państwa przedstawiały się w tys. zł. następująco (pierwsza cyfra z kwietnia br., druga z kwietnia ub. r.): dochody: administracja 144.471 — 165.733, w tem dochody skarbowe z podatków i opłat 86.819 — 113.345, inne dochody, administracyjne 57.652 — 52.388; wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 4.664 — 10 413, z monopoli 45.693 — 52.907; wydatki: administracja 198.930 — 250.135, władze naczelne 1.501 — 1.849, ministerstwo spraw zagranicznych 3.966— 2.766, wojskowych 64.473 — 56.284, wewnętrznych 16.082 — 18.046, skarbu 8.429 — 9.195 sprawiedliwości 8.428 — 8.189, przemysłu i handlu 2.768 — 4.143, komunikacji 267 — 541, rolnictwa 1.310 — 2.028, wyznań rel. i ośw. publicznego 28.637 — 32.814, robót publicznych 3.933 — 7.189, pracy i opieki społ. 13.123 — 18.877, reform rolnych 937 — 2.163, poczt i telegrafów 117 — 156, emerytury 14.251 — 13.674, renty inwalidzkie i pensje 12.935 — 13.668, obsługa długów państwowych 17.777 — 58.534.

Sprzedawanie wódki pod zastaw.

W pewnym konkretnym wypadku właściciel restauracji prowincjonalnej sprzedawał wódkę okolicznym chłopom na kredyt, pod zastaw różnych przedmiotów, a więc zegarków, srebrnych papierośnic, narzędzi i t. d. Dowiedziała się o tem policja i przeciw restauratorowi wystąpiono na drogę sądową. Sprawa przeszła wszystkie instancje i w końcu oparła się o Sąd Najwyższy.

Sąd Najwyższy orzekł, że zgodnie z ustawą o ograniczeniu w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych wykroczeniem jest sprzedaż napojów alkoholowych na kredyt pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów lub za wykonaną pracę.

Powrót do wolnego handlu w Rosji.

Słowo Stalina jest w Rosji sowieckiej ustawą. Obecnie, kiedy z inicjatywy Stalina Centralny Komitet wykonawczy partji komunistycznej wydał rozporządzenie o wolnym handlu dla gospodarstw kolektywnych i o urządzaniu „bazarów sowieckich", wszystko, co dawniej było tępione i prześladowane, jest przez sowiety miejscowe wszelkiemi środkami popierane.

Leningradzki sowiet postanowił otworzyć pierwszy sowiecki bazar w Leningradzie już pod koniec maja br. W tym celu z wielkim pośpiechem przygotowano na dawnym rynku trzy sale pokryte siecią pajęczyn, które nagromadziły się tu w przeciągu tych kilku lat, kiedy wszelki wolny handel w Rosji był zakazany pod groźbą zesłania na Syberję.

Wszelkie prace organizacyjne w związku z budową nowego bazaru w Leningradzie powierzono Okręgowemu kolektywno-gospodarczemu związkowi i miejskim związkom kolektywno-gospodarczym. W przeciągu pięciu dni wykonany ma być spis wszystkich gospodarstw kolektywnych, życzących sobie sprzedawać w nowym bazarze. W tym samym czasie objaśnić się ma wszystkim członkom gospodarstw kolektywnych, że obowiązkiem ich jest brać udział w handlu i przyczynić się do jego rozwoju w interesie państwa i swym własnym.

Należy zaznaczyć, że po długim czasie po raz pierwszy oficjalne czynniki poczynają mówić o osobistem zainteresowaniu jednostek w rozwoju handlu.

Organizacje przemysłowe zaprowadzą w bazarze tym handel środkami pracy rolniczej, jak również potrzebami członków gospodarstw kolektywnych, którzy do Leningradu sprowadzać będą swe produkta.

Rejonowemu sowietowi w Narwi oznajmiono, że w przeciągu trzech dni opróżnić ma stare targowisko, na którem zapanować ma znów ruch handlowy.

Gospodarstwom kolektywnym odda się do dyspozycji również lokale sklepowe w centrum miasta, gdzie można będzie swobodnie sprzedawać produkta rolne. Temi środkami władze sowieckie chcą ożywić wymianę, co dotychczas państwu pomimo różnych rozporządzeń w tym kierunku nie udało się. — W rejonie fabryki „Czerwony Putilowiec" oddaje się do dyspozycji gospodarstw kolektywnych trzy lokale sklepowe dla handlu mlekiem, którego brak dawał się w ostatnich dniach w Leningradzie dotkliwie odczuć. Kolektywne gospodarstwo „Czerwony partyzant" otwiera sklep jarzynowy. Własne sklepy otwierają również kołchoz „Karl Liebknecht", „Rote Fahne", „Krasnyj mechanizator" i inne.

W myśl nowej polityki rządu sowieckiego w najbliższym czasie w Leningradzie otworzy się 18 sklepów kołchozowych i 30 kramików wolnej sprzedaży. Leningradzka „Krasnaja Gazeta" pisze, że „w bazarze sowieckim musi być poddostatkiem przedmiotów codziennego użytku, a zarazem przedmioty potrzebne do pracy na roli".

Kryzys finansowy samorządów

Kryzys finansowy samorządów w Polsce jest niesłychanie ciężki.

Główne podstawowe cechy tego stanu, to spadek dochodów i uciążliwe zadłużenie.

Spadek dochodów jest tak poważny, że grozi zupełną dezorganizacją pracy samorządowej. Zamknięcia rachunkowe na 1928/9 rok wykazują dochód wszystkich samorządów na 1.316 miljonów złotych (w tem pożyczki 378 milj. zł.), gdy obecnie ocenia się wpływy dochodowe samorządów najwyżej na 600 miljonów złotych. Niektórzy w tej ocenie idą jeszcze dalej i (jak np. sejmowy referent budżetu ministerjum spraw wewnętrznych) oceniają dochód samorządów na bieżący rok budżetowy tylko na 500 miljonów zł.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa zadłużenia.

Dane, zebrane przez Związek miast polskich z 562 miast na ogólną liczbę 635 (z wyłączeniem także Warszawy), stwierdzają, że miasta wymienione w dniu 1 kwietnia 1931 r. mają zobowiązań na sumę 708 miljonów zł., z czego 213 miljonów płatnych w ciągu 1931/2 roku budżetowego, a 47 miljonów płatnych w ciągu następnych 5 lat. Suma weksli wynosiła na dn. 1 kwietnia 1931 r. 46 miljonów złotych, a suma weksli już zaprotestowanych 4 miljony zł.

Nie wiele lepiej przedstawiają się zobowiązania samorządów powiatowych, obliczone przez główny urząd statystyczny w porozumieniu ze Związkiem powiatowym Rzplitej Polskiej.

Zobowiązania te wynoszą na 1 kwietnia 1931 154 miljony zł., z czego 66 miljonów pożyczek krótkoterminowych winno być zapłacone w 1931/2 roku budżetowym, oraz 9 miljonów zł. procentów i spłat pożyczek długoterminowych, razem 75 miljonów zł.

Obliczenia dla miast i powiatów mamy na 1 kwietnia 1941 r. Ubiegły rok stan ten bardzo poważnie pogorszył. Preliminowane dochody w poważnym bowiem procencie nie dopisały, dezorganizując gospodarkę samorządową. Już w 1931/2 roku budżetowym 288 miast zamknęło swoje budżety niedoborem w sumie 42 miljonów złotych.

Co do zapewnienia gospodarce samorządowej równowagi budżetowej, to minimalne możliwości w obecnym okresie ma sprawa zwiększenia dochodów samorządowych przez uchwalenie nowych podatków. Przeciążenie podatkami państwowemi i samorządowemi, mamy już i tak poważne. — Nieopodatkowane dochody, które możnaby jeszcze znaleźć, nie dadzą poważniejszych rezultatów. Pozostaje więc tylko sprawa zmniejszenia obowiązków samorządów, nałożonych przez różne ustawy i rozporządzenia, oraz wprowadzenie w ich administracji i gospodarce poważnych oszczędności.

Organizacja przedsiębiorstw spedycyjnych.

Dnia 2 czerwca odbędzie się w Państwowym Instytucie Eksportowym konferencja w sprawie stworzenia ogólnopolskiej organizacji spedycji dla celów ochrony interesów przemysłu spedycyjnego oraz ujednostajnienia współpracy z innemi dziedzinami transportu na terenie Polski.

W konferencji tej wezmą udział wszystkie firmy spedycyjne, zainteresowane bezpośrednio w transporcie w obrocie zagranicznym Polski, oraz lokalne organizacje i związki spedycyjne.

Szewcy polscy w walce z kryzysem

Organizacje zawodowe szewców przeprowadziły ostatnio badania przyczyn kryzysu w brunży obuwianej w Polsce. Badania te dały bardzo ciekawe wyniki.

Otóż najważniejszemi przyczynami kryzysu w branży obuwianej są: zalew rynku polskiego przez obuwie importowane, nadmiernie wygórowane ceny surowców, zbyt wielki haracz, płacony przez drobnych wytwórców na rzecz hurtowników za pośrednictwo i wreszcie niesumienność sprzedawców obuwia, którzy wolą sprzedawać nabyty po niskich cenach i mało wartościowy towar importowany,

Stwierdziwszy przyczyny kryzysu w swej branży, oraz biorąc pod uwagę fakt, że kryzys w branży obuwianej przyczynia się wydatnie do pogłębiania ogólnego kryzysu, a import przyczynia się do ujemności bilansu handlowego państwa, organizacje zawodowe szewckie postanowiły rozpocząć akcję obronną.

Akcja ta będzie polegać na 1) organizacji racjonalnych warsztatów wytwarzających obuwie, 2) udostępnieniu wytwórcom najtańszych źródeł nabywania surowców, 3) utworzeniu źródeł korzystnych sprzedaży i 4) rzeczowemu przeciwstawieniu się zalewowi rynku przez obuwie importowane.

W tym celu powołane będą odpowiednie komisje, które zajmą się przeprowadzeniem tej akcji, noszącej charakter społeczno-gospodarczy.

Komisje te powstaną przy cechu majstrów szewców i cholewkarzy im Kilińskiego, centr. związku majstrów szewckich, zw. hurtowników szewckich chrześcijan Rzplitej Polskiej oraz zrzeszeniu rzemieślników chrześcijan. Komisje będą pracować w porozumieniu z sobą.

„Małżeństwo zabija miłość!“

Lupe Velez o małżeństwie.

Lupe Velez urodziła się w Meksyku w r. 1910. Uznana jest za jedną z najzdolniejszych i najlepszych tragiczek ekranu i cieszy się ogólną sympatją kolegów i koleżanek. Niezwykle wesoła, żywa, trochę płocha i kapryśna, bardzo sceptycznie zapatruje się na małżeństwo i ciekawe wygłasza motywy.

— Małżeństwo zabija miłość! — powiada Lupe Velez. — A jeśli jeszcze żona jest również stroną pracującą i zarobkującą obawa scen zazdrości, wymówek i awantur ze strony męża zabija w kobiecie inwencję i pewność siebie, tak niezbędne w każdej pracy. Jeśli małżeństwo jest nieuniknione (jak to było u mnie z Garry Cooperem, który wreszcie po sześciu latach narzeczeństwa, pod groźbą zerwania zażądał ślubu) wówczas nieodzownym warunkiem pomiędzy małżonkami powinno być: zostawienie sobie wzajemnej swobody. Aby utrzymać miłość męża, kobieta musi być trochę kokietką, to jej dodaje czaru kobiecości. Rzadko piękność kobiety zdoła przykuć na długo mężczyznę. Piękność się uprzykrza! Indywidualności i serca! oto czego żąda każdy mąż od swej żony! I oto, co rzadko która żona potrafi dać mężowi. A fakt, że małżeństwo zabija w kobiecie czar kokieterji i tem samem miłość w mężczyźnie, niestety doświadczyłam na sobie. Kochaliśmy się długo, ja i Gary Copper. Stanowczo nie chciałam wyjść zamąż. Przerażały mnie plotki dookoła, przerażała mnie sytuacja małżeńsko-rozwodowa w Hollywood. Niestety uległam namowom otoczenia i Gary'ego. Wzięliśmy ślub przed rokiem. Postawiłam warunek, że jesteśmy wolni i nieskrępowani, ani w pracy, ani w życiu, ani nawet... w miłości! I cóż się okazało? Nagrywałam ostatnio dla wytwórni Universal Pictures film „Odrodzenie“ według powieści Tołstoja. Praca pochłaniała dnie i noce. Reżyser Edwin Carewe jest niezwykle wymagalny, wpajał we mnie mą rolę katiuszy Masłowej, nie dając mi odetchnąć, chciał, bym odczuwała i przeżywała to co odtwarzam. To najtrudniejsza z moich dotychczasowych ról. Dumna byłam, że mi powierzono tak wspaniałą rolę obok John Bolesa, który zawsze stanowił dla mnie ideał partnera. Do domu przychodziłam na krótko, cały czas poświęcając nauce roli i próbom. Wolne chwile spędzałam z John Bolesem, chcąc wczuć się w jego istotę, poznać charakter, aby nasze partje w filmie wychodziły dobrze zagrane. Na tem też tle rozpoczęły się niesnaski z Garym, niesnaski, które dochodziły do bardzo ostrych starć. Do ukończenia filmu nie zważałam, gdyż czas mi nie pozwalał. Ale zaraz po ukończeniu postanowiłam rozmówić się stanowczo z mężem. Zmieniło się wszystko! Nasza miłość, nasze wspólne dążenia i idee — wszystko zjadła zazdrość! I co dalej? Postanowiłam się rozwieść!

Tak oto, mniej więcej, kończy się każde małżeństwo. Wcześniej czy później musi zabić miłość i swobodę!

Odpowiedzi Redakcji.

Kupiec z Rynku gł. — Zarzuca nam Pan, iż nie zajęliśmy się sprawami i bolączkami kupiectwa, chociaż naprzykład wystąpiliśmy z apelem ratowania rzemiosła i tak w 1-szym, jak i 2-gim numerze „Krak. Głosu Prawdy“ podaliśmy kilka środków zaradczych. Na to odpowiadamy, iż jest niemożliwą rzeczą poruszyć naraz położenie wszystkich warstw i grup społecznych i wskazać drogi, prowadzące do polepszenia ich warunków życiowych. Nie ma jednak Pan całkowicie słuszności, jakobyśmy się losami kupiectwa jeszcze nie zajęli. Przecież w art. „W jaki sposób ulżyć nędzy ludzkiej?“ zamieszczonym w 2-gim n-rze naszego czasopisma, podaliśmy m. in.:

„Kupcy mają mniejsze obroty, bo ludzie, wydając („mając“ w artyk. — djablik drukarski) za dużą część swych dochodów za artykuły przemysłów uprzywilejowanych, za mało posiadają środków na kupno innych towarów. Gdyby naprzykład sam tylko cukier był przynajmniej o połowę tańszy, to wtedy mogliby kupować to te, to inne jeszcze artykuły. Zarobek kupca na cukrze jest bardzo nikły, na innych artykułach byłby lepszy. A przecież nietylko sam cukier wchodzi tu w rachubę“.

W naszem życiu gospodarczem zachodzą zjawiska. które — prócz podstawowych przyczyn kryzysu — powodują w dużej mierze jeszcze większe pogorszenie się położenia wszystkich warstw społecznych. Do takich zjawisk należą zbyt wygórowane ceny artykułów kartelowych. Zjawiska te łatwo można usunąć. Po ich usunięciu dla ludzi wszystkich zawodów, a więc i dla kupiectwa nastaną lepsze czasy. Oto będziemy w pierwszym rzędzie walczyć.

Specjalnie sprawami kupiectwa zajmiemy się się w następnych numerach naszego czasopisma. O ile Pan przedstawi nam swe poglądy w tym względzie, chętnie je zużytkujemy, jeżeli tylko będą objektywne i słuszne i jeżeli rady Pańskie będą się nadawać do zrealizowania.

Urzędnik prywatny N. N. — Najpierw pozwolimy sobie zaznaczyć, iż wyrażenie „urzędnik“ prywatny jest niewłaściwe, bo „urzędów“ prywatnych niema. — Sprawami pracowniczemi w ogólności, oraz m. in. kwestją ubezpieczeń społecznych będziemy się żywo zajmować na łamach „Krak. Głosu Prawdy“.

Profesor z Wieliczki. Sprawą nadmiaru czyli t. zw. „hiperprodukcji“ inteligencji oraz sprawie tworzenia się kasty urzędniczej (w zakresie służby państwowej), do której mają utrudniony dostęp dzieci chłopów, robotników i wogóle ludzi nie posiadających środków na zbyt kosztowne wykształcenie — zajmiemy się, oczywiście, także i wtedy uwagi Pana zużytkujemy wzgl. zamieścimy w całości przysłany nam artykuł w naszem czasopiśmie.

Handlowiec z Zakopanego. Owszem.

Inni P. T. Czytelnicy. W miarę możności nadesłany nam materjał zużytkujemy wzgl. nadesłane a nadające się do naszej akcji artykuły opublikujemy na łamach „Krakowskiego Głosu Prawdy“. Dysput w drodze korespondencyjnej prowadzić nie możemy, natomiast będziemy zamieszczać w naszem czasopiśmie nadsyłane nam poglądy i żądania, o ile one będą dotyczyć całej ludności, albo całej warstwy lub grupy społecznej.

TROCHĘ HUMORU

Gdyby Chwaścik wiedział...

Chwaścik żałuje, że człowiek nigdy nie wie co się z nim stanie. Gdyby Chwaścik wiedział co go czeka nie robiłby jednego głupstwa za drugiem.

Największem mojem głupstwem — mówi Chwaścik — jest to, że się urodziłem. Poco ja miałem przyjść na ten świat? Mało jest kapcanów? Jeszcze ja tu byłem potrzebny do szczęścia...

Ktoś mi powiedział, że ja jestem śmieszny. Nieprawda! Życie jest śmieszne!

Od kilku lat chce się do szkolnictwa wprowadzić nowy ustrój a wprowadza się ROZSTRÓJ. Chce się, aby ministrowie byli ujmujący, a tymczasem najbardziej ujmującym jest minister skarbu, bo wszystkim — UJMUJE. Zamiast zajmujących ludzi — garną się do polityki tylko ci, którzy ZAJMUJĄ wszystkie wyższe stanowiska. Nie ma co gadać! Trudno, aby wszystkie 150 miljonów mieszkańców w Polsce miało się dobrze! Pan się dziwi dlaczego ja mówię, że mamy 150 miljonów ludności? To bardzo proste. U nas każda osoba ma przeciętnie 5 wierzycieli...

Poco mamy się łudzić, że będzie lepiej? Powiem, jak M. S. Z. o zniesieniu paszportów zagranicznych; to są gruszki na Wierzbowej. Tu najszlachetniejsze lekarstwa nie pomogą. Tu nie pomoże nawet sławna i sławkowa WALERY-ana.

Tak samo jak nie można niczego przewidzieć politycznie, nie wiedziałem co się zemną stanie prywatnie. Zmieniałem zawody, jak, kobietki, którym się robi zawody. Aż wreszcie zrobiłem sobie największy zawód — ożeniłem się. Byłem kolejno krawcem, szewcem, zegarmistrzem, nauczycielem, śpiewakiem i artystą. Ilekroć zmieniałem mój zawód żona coraz bardziej znęcała się nade mną. Gdy byłem krawcem — chodziłem w tem, co moja żona uszyła; jako szewc byłem u żony pod pantoflem; jako zegarmistrz chodziłem jak mnie żona nakręciła; jako nauczyciel pisałem pod jej dyktandem; jako śpiewak śpiewałem pod jej batutą. Najgorzej mi było, gdy zostałem artystą. Moja żona zawsze robiła mi sceny ..

Adam Siwy, 5-ta Rano

Dowcip w świetle historji.

Ludzi dowcipnych nigdy nie brakło. Mamy tego dowód w historji literatury, która starannie zapisywała wszelkie zręczne przycinki i odpowiedzi.

Koniecznym warunkiem dowcipu jest przytomność umysłu i szybkie objęcie stanu rzeczy. Karol II. król angielski, słynął z dowcipu, nieraz jednem słówkiem umiał wyjść z kłopotliwego położenia. Kiedy mu powtórzono zdanie narodu o nim, że nigdy jeszcze nic głupiego nie powiedział, ale nigdy też nic mądrego nie czynił, zawołał:

— To pierwsze stosuje się do mnie, a drugie do moich ministrów.

Dowcipną była odpowiedź wróżki cyganki, dana Augustowi II, królowi polskiemu, któremu się śniło, że widział trzy szczury; jeden był tłusty, drugi chudy, a trzeci ślepy. Cyganka zapytana, coby to znaczyć miało, objaśniła:

— Tłusty szczur, to pierwszy minister, chudy to twój naród, a ślepy to ty sam panie.

Fryderyk II odznaczał się niemniejszym dowcipem i niemniejszą złośliwością, jak jego przyjaciel Wolter, często jednak natrafiał na przeciwników, którzy bardzo zręcznie mu się odcinali. Szczególniej celował w tem Krasicki, biskup warmiński, któremu król zabrał znaczne dobra. Raz Fryderyk odezwał się żartobliwie, że będzie mu bardzo trudno dostać się do nieba.

— Schowasz mię chyba pod swój płaszcz, księże biskupie — dodał.

— Uczyniłbym to chętnie, ale Wasza Królewska Mość tak go obciął, że na nas dwóch nie wystarczy — odrzekł Krasicki, czyniąc aluzję do zaborów pruskich.

Raz Fryderyk spotyka na ulicy oficera, któremu zabronił przyjeżdżać do Berlina.

— Gdzie? — krzyknął na niego piorunującym głosem.

— Incgnito do Berlina — odrzekł oficer i król go przepuścił.

Fryderyk bardzo lubił rozprawy, ale kończył je zazwyczaj tem że, kopał swoich przeciwników i wyrzucał ich za drzwi. Ponieważ te argumenty nie przypadały do smaku dworakom, nikt nie chciał się z nim wdawać w szermierkę językową. Pewnego razu król widząc, że wszyscy mu potakują lub milczą, zwrócił się do jakiegoś szlachcica z pytaniem, dlaczego nie objawia swego zdania.

— Niepodobna swego zdania objawiać wobec monarchy, który nosi takie grube buty — brzmiała odpowiedź.

Nikt jednak tak nie dociął Fryderykowi, jak opat pewnego klasztoru na Śląsku. Król bawił tam właśnie, a ponieważ mieszkanie było położone tuż koło kościoła, donośne głosy zakonników, śpiewających w chórze, spać mu nie dawały. Wezwał więc do siebie przeora i zaczął czynić mu uwagi, ale ten bynajmniej nie miał ochoty ustąpić.

— Kiedy tak lubicie śpiewać — zawołał wreszcie Fryderyk — to przyślę wam jeszcze jednego śpiewaka z Neustadt. (W Neustadt chowano muły i osły). Przeor udał, że nie zrozumiał znaczenia tych słów i kłaniając się, odrzekł:

— Na pamiątkę łaski monarszej, nazwiemy go Fryderykiem.

Liczne kobiety słynęły także z dowcipu.

Trudno o zręczniejszą odprawę, niż ta jaką dała księżna Krystyna medjolańska, siostrzenica Karola V-go, Henrykowi VIII, który prosił o jej rękę. Król miał już do tego czasu sześć żon, z których dwie zginęły na rusztowaniu. Księżna Krystyna, świeżo owdowiała, nie miała ochoty dzielić ich losu i w ten sposób odpowiedziała posłowi angielskiemu monarchy:

— Bardzo żałuję, że posiadam tylko jedną głowę, bez której nie mogę się obejść; gdybym ich miała dwie, z przyjemnością oddałabym jedną do rozporządzenia Jego Królewskiej Mości.

Dowcipna odpowiedź pozbawiła piękną Ikazję cesarskiej korony. Kiedy cesarz bizantyjski, Teofil, doszedł młodzieńczego wieku i czas mu bzło pojąć małżonkę, matka jego, Irena, zgromadziła kilkanaście najpiękniejszych dziewic szlachetnego rodu, ażeby między niemi uczynił wybór. Wspaniała uroda Ikazji zwróciła uwagę cesarza, który zbliżając się do niej, rzekł rodzajem komplementu:

— Kobiety są przyczyną wszystkiego złego na świecie.

— Ale zarazem są źródłem wszystkiego dobrego — szybko odparła Ikazja.

Bystrość jej umysłu odstręczyła Teofila, zląkł się, żeby rozumna żona nie wzięła nad nim góry, i wręczył złote jabłko innej dziewicy.

Co życie niesie?

Djabli nadali świstaka. Takie marne stworzenie, jak świstak-świstak! a co on był w stanie narobić?! Poszło o głupiego świstaka, żyjącego gdzieś i podobno w Tatrach, a jakiego, żywego, ani oko ludzkie nie widziało, tylko ucho o nim słyszało i to przez słuchawki radjowe czy rozgłośniki. Jak to było opowiem: Prof. U. J. dr. Rostafiński wygłosił przez radjo odczyt dla młodzieży o tym zwierzu. Byli tacy, co im się ten odczyt nie podobał. Nie dziw. Bo na setki tysięcy radjosłuchaczy temu to, innemu tamto podobać lub niepodobać się może. I gdy się jeden ruszył malkontent na temat świstaka, to za przykładem pobiegli inni z pretensjami, jakie im ciążyły na wątróbce i dalejże na Zawiszę walić w Polskie Radjo i wykonawców programu. A gdy się dołączył do nich i taki pan, co dyrektorował w teatrze, a w Polskiem Radjo też nie było mu swojo, zrobiła się świstacza komedja i malkontenci przypuścili szturm do tej Bogu ducha winnej (ale nie tego ducha z magistratu) instytucji. Krakowski „Weltblatt" zwoził rzekomo aż automobilami, omal niepożarnymi, listy niezadowoleńców, a rozzuchwaleni rozrywkowicze (dwunastogroszowi dziennie) zarzucali Polskie Radjo stekiem najordynarniejszych i najzjadliwszych obelg. Ruszyły się świstaki. Ci, biedni ludzie z Radja, gdyby byli kanalarzami, czyścibutami, czy posługaczami nie wysłuchaliby takich i tyle przykrości od takich przez Radjo „pokrzywdzonych" znawców zoologji, muzyki, sztuki i t. p. wiedzy. Wszystko zaczęło niedogadzać za te mizerne 12 groszy! Ilu z nich było radjopajęczarzy, powiedzieć trudno. Ostatni zapewne mieli zarzuty... najcięższego kalibru. Żeby byli mogli, toby jeszcze naprali wszystkich od dyrektorów Radja począwszy, powyrzucali ich z posad, w zgięty precel, a ponapychali tam swych protegowanków, jacy nie mieszczą się przez swą wielkość, ani przy placu Ducha, ani w pałacu Icka, ani na Uniwersytecie chyba w spirytusie. Larum okropne! Do tego wszystkiego dał początek... świstak! Jeśli żyją gdzie w Tatrach świstaki, to zapewne dostały czkawki, a może który gdyby umiał się odpowiednio urządzić, telefonowałby po samolot sanitarny, by go przewiózł do prof. Bujwida dla zastrzyknięcia mu serum przeciw wściekliźnie, jakiej się z tej naganki na Polskie Radjo mógł nabawić.

Kiedy w kawiarni siedząc w Sukiennicach zapytałem jednego z mych znajomych czy słyszał o aferze świstakowej w Polskiem Radjo, machnął pogardliwie ręką i wyrzekł: Im odpowiadałby lepiej odczyt o małpach. Nie chcę potwierdzać mu racji.

Sztuka upada! Teatry giną na rzecz kina! Muzykę koncertową wypychają płyty gramofonowe! Literatura i poezja nie znachodzi poparcia! Talenta marnieją i giną! Zmierzch żywego słowa! Górą wychowanie fizyczne! Wszystko przesada i niepotrzebny lament — nie ma co załamywać rąk i zalewać się łzami goryczy. — Siedział u nas, sporo występów, Junosza-Stępowski i grał przy zapełnionej sali. Bo artysta a nie pacykarz scenowy. Kpili sobie „znawcy stosunków" gdy się porywał Jaracz na prowadzenie teatru Ateneum w Warszawie. Pół tysiąca potrafił już wywalić doskonałych przedstawień. Teraz on się śmieje. Poszła w jaraczowe ślady Solska Irena z teatrem dla Żoliborza. Zdobędzie powodzenie pewnie. Ale muszą grać artyści i muszą dawać sztuki odpowiednie. Przy artystach sztuka nie upadnie. Czy w ślady takie idą ci, co dbają o teatr krakowski po ustąpieniu z niego Teofila Trzcińskiego? Kiedy się słyszy, kto go ma prowadzić w przyszłości, biegnie na usta strawestowane nieco powiedzenie sławnego hrabiego Wojtka: Es kann man singen, es kann man tanzen; aber nicht mit... Pomeranzen!" Mili Ojce miasta! Nie dajcie upaść krakowskiej scenie, na deskach której grały Modrzejewska i Hoffmanowa, Siemiaszkowa i Wysocka, Kotarbiński, Kamiński, czy Solski, oraz dziesiątki prawdziwych artystów (a nie strugaczy komedji) pod komendą takich dyrektorów jak Pawlikowski i Trzciński. Chyba, że chcecie zamienić teatr krakowski jeszcze na jedno kino, scenę pięściarską, lub frywolny kabaret. Pan Bolciu, to miły chłop, ale zostawcie go na okazyjnego mowcę na paradach okolicznościowych, bo szkoda nawet samego Pachońskiego zostawiać na placu „mowieckim". Miejcie litość i nad teatrem i nad Pachońskim! Przysłużcie się społeczeństwu.

Nie zastąpią płyty gramofonowe artystów muzyków. Nie zastąpią pianistów, jacy tak cudnie grają Szopena, jak Uniński, czy Ungar, Laufer, czy Belgijka Bejer. Razi kogo, że żydzi trzej pierwsi. Niech Was to nie razi. Żydostwa swego nie kładą na klawisze, tylko wielką umiejętność, wielki artyzm dany im przez Stwórcę. Nie zastąpią płyty gramofonowe takich śpiewaczek, jak boska Sari i płomienna Wermińska, Platówna słodka, czy inne. Czy zastąpią płyty nawet śpiew Ordonki? Odszukajcie ją kiedy na jej występie, a ciarki przechodzić Was będą z jej pieśniarskiej finezji. Lecz trzeba szerzyć prawdziwą sztukę i kulturę, nie dawać uprowadzać się namiastkom sztuki, nie zadowalać się jękiem bezdusznej płyty i wyrabiać w sobie esencjonalność cudów muzyki. Pokolenie powojenne więcej się usportowia, ale i mniej się uduchowia. Na boisko, gdzie się odbywa bezmyślne kopanie piłki nożnej, sypie się więcej widzów, niż na Festival muzyczny na Wawelu. Aż śmiech bierze na lament, że jakieś towarzystwo kopiące 25 lat piłkę doznaje porażki w „jubileusz" od takich samych kopiaczy z zagranicy. Prawicie mi o propagandzie wobec zagranicy. Wierzę Wam na słowo. Ale Sari, czy Kiepura, nie mówiąc już o „Królu pianistów" Padarewskim, ale Michałowski, Münz, czy Friedmann, Drzewiecki, czy Tuszyński nie lepiej rozsławiają imię nasze, niż piłkarz polski, kopiący piłkarza cudzoziemskiego czasem zamiast w piłkę w genitalja? czy wierzycie, by jakiś Edek, zwiący się już „Eddie" wywaleniem trzonowych zębów swemu przeciwnikowi w walce bokserskiej, czy jakiś biegacz, czy tenisistka więcej przysługiwali się Ojczyźnie, niż... owa gwiazda filmowa, przemiła Apolonia ciągle wychodząca „za mąż", często umierająca i wycofująca się ze sceny, a marząca ciągle o Warszawie i powrocie do niej (naturalnie nie w roli garnkotłuka). Umuzykalnienia, uduchowienia ludzkiego nie zastąpicie wychowaniem fizycznem. Na co się nie zanosi. Nie porównujcie wyczynów Nurmich z wyczynami, jakich podejmowali się Idzikowski z Kubalą, czy Orliński. Nie porównujcie wyczynów pływaczych, czy popisów kajaczych, z pływakami rozbrojeniowymi... w Genewie, lub innem... Rapallo. Ci naszą sławę roznoszą w inny sposób. Biegają za pożyczkami, pocą się stale nad Sekwaną i pod kocem, aż wnet wrócą z próżnemi rękami — czystemi.

Są ludzie, którzy mają szczęście. Dalipan mają. Do tego iście amerykańskie. Nawet, im dziecko nazwią „narodowem baby". Myślę o lotniku Lindberghu. Dziecko mu wykradli. Jedno dziecko i dają za zwrócenie go pół miljona dolarów (ładna djetka). Ale to dziecko daje w szukaniu zatrudnienie kilkutysiącom ludzi. Ach! gdyby tak u nas porywano dzieci i gdyby tak płacono możnaby usunąć w krótkim czasie bezrobocie. Na poczekaniu zabrakłoby kandydatów nietylko na pracowników Kasy Chorych, ale nawet na Komisarzy. Komisarzy musianoby płacić jak w Banku Polskim, lub dostawcom szkła do monopolu spirytusowego. Inaczejby nikt nie poszedł. Naraz opustoszałby „strzelec" i inny związek związków. Wszyscy rzuciliby się do poszukiwania dzieci. Nawet brakłoby bojówkarzy wiecowych. Prosiliby tylko wszyscy i nie tylko samego Boga, by porywano dzieci coraz więcej i by „pogotowie ratunkowe" trwało w permanencji i tak długo dopóki nie tylko kryzys nie przeminie, ale dopóki co trzeci leń majowy nie będzie miał warsztatu pracy i kury w garnku, ale i na starość dostatnią emeryturę. Pracujący wykupiliby po maksymalnych cenach zapasy państwowe monopolu spirutusowego, wypaliliby wszystkie tytonie i papierosy z egipskiemi na czele i zaczęliby fundować Państwu „Treviranusa" i inne narodowe gondole. Targi Poznańskie falowałyby od ścisku zwiedzających, a co dziesiąty dygnitarz miałby możność kurować się w nilowym mule, albo wygrzewać się nad brzegami Gangesu.

Niestety na to się wszystko nie znosi. Nie mamy „narodowych" bachorów, nie mamy chętnych do opłacania poszukiwaczy dzieci i niemamy dolarów. Tylko komunikaty „Pata" pocieszać nas będą, że bezrobocie zmniejszyło się (w maju!) znowu o tyle, że jeszcze daleko do półmiljonowych zastępów bezrobotnych. Bardzo daleko. „Sejm gospodarczy" radził nad gospodarką Państwa i w Państwie. Fotografowano wielu członków tego obiecującego zespołu wygłoszono mów „głębokich" sporo, ale to wszystko, ani zelówek butom nie da. Chyba fotografiami podbijać bucięta...

Bóg łaskaw na „Polujo". Danja przestała dostarczać bekony do Anglji, to się Polska może pożywi. Wprawdzie Dębicę nie umią wykorzystać, ale za to i Kraków i Katowice mają budować bekoniarnie. Pewnie jaki „kurek" potrzebuje posady dyrektora z nienajgorszą pensją i tantjemami. Kto wie? — może.

Gotowa być w świecie niekiepska heca. Rekiny spekulują na dolara. Mieliby ochotę go zdewaluować. Kto wie, czy Kreuger go niepodważy. Przekonamy się wkrótce. *Verax.*

CENY OGŁOSZEŃ: Strona objętości 6 łamów. 1 wiersz mm. 50 gr. Dobne 25 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Krakówi Na Gródku 2. — Tel. 173-02